Nal. poczt. opł. ryczałtem. Liczba nakładu 53.000 egzemplarzy. Numer zawiera 20 stronic

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY KURYER TYGODNIOWY

Cena egz. 80 gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote.
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. 80 gr.

Nr. 34 (55) Sobota, 22. sierpnia 1925 Rok II.

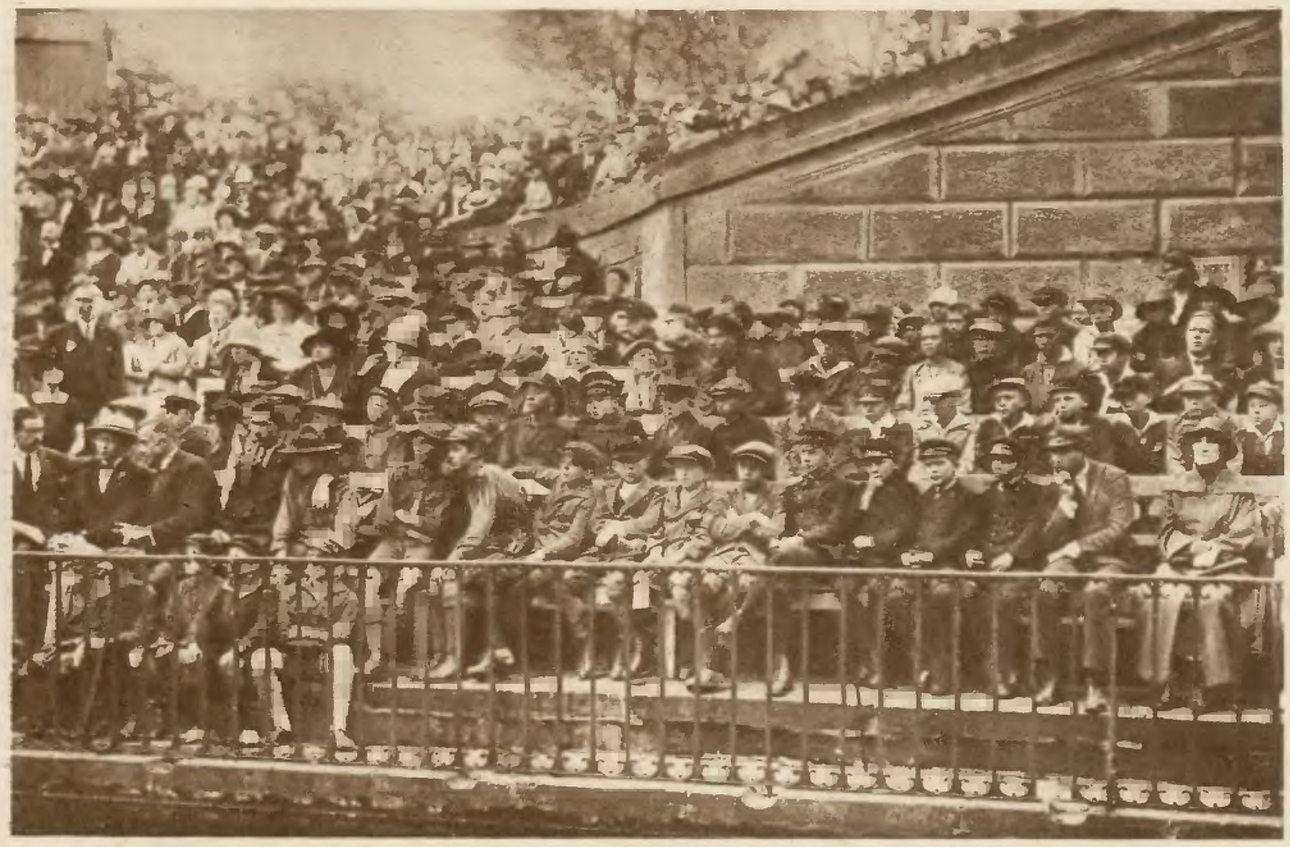
Wielkie manewry armji polskiej.

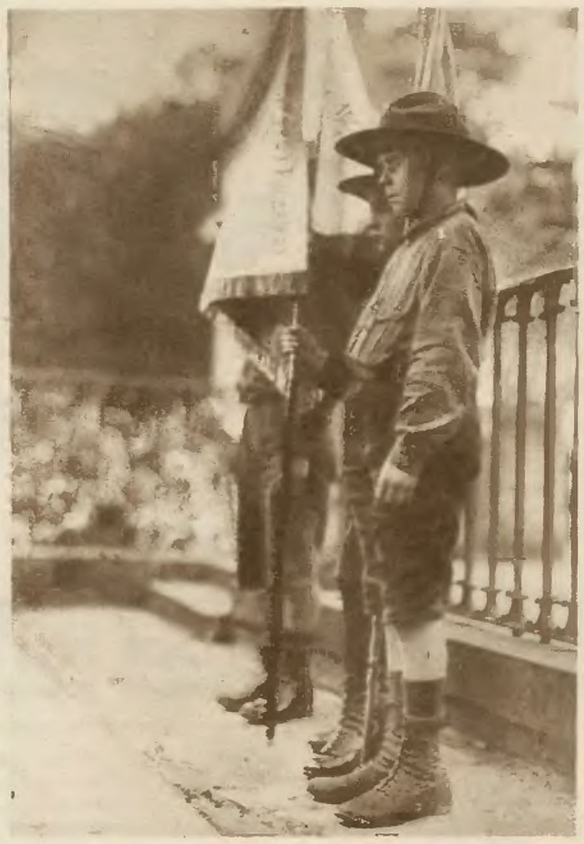


Wielkie manewry armji polskiej pod Brodami i Bydgoszczą zgromadziły przedstawicieli generalicji państw sprzymierzonych, wywołując ich szczery zachwyt świetną organizacją. Zdjęcie nasze przedstawia baterję strzelców czerwonych na stanowisku. Dalsze fotografje z manewrów zamieszczamy na str. 4.

Ag. fot. „Światowida".

Mali goście z obczyzny.





Z rozmaitych miejscowości Francji, gdzie rodziny ich z ciężkim trudem zarabiają na kawałek chleba, przybyła do Polski wycieczka dzieci polskich dla poznania ojczystego kraju. Na zdjęciu naszem widzimy małych gości z obczyzny w Łazienkach królewskich w Warszawie, na przedstawieniu dla młodzieży.
Ag. fot. „Światowida".

Młodociani goście są zorganizowani w związki harcerskie. Na zdjęciu naszem widzimy chorążego z sztandarem harcerskim i asystę.
Ag. fot. „Światowida".



Wycieczką dzieci polskich z Francji opiekuje się p. Wanda Świętochowska, której podobiznę zamieszczamy.
Ag. fot. „Światowida".



I z Westfalji, w Niemczech, przybyło do Polski około 900 dzieci polskich na lato. W Poznaniu rozdzielono je po kolonjach wakacyjnych w Wielkopolsce i na Pomorzu. Zdjęcie nasze przedstawia grupę tych dzieci, oczekujących na terenie Targu poznańskiego na wydanie obiadu. Ag. fot. „Światowida".

Nowy most w Wielkopolsce.



Na rzece Prośnie, pod Robakowem w Wielkopolsce, postawiono obecnie nowy, piękny most, zamiast dotychczasowego, który ciągle zrywała woda. Zdjęcie nasze przedstawia ogólny widok mostu. Ag. fot. „Światowida".



Otwarcie nowego mostu na Prośnie odbyło się w sposób bardzo uroczysty. Przecięcia wstęgi dokonał dr. Starzyński (1), a aktu poświęcenia ks. proboszcz Świeczkowski (2).
Ag. fot. „Światowida".

Jubileusz w Wisby.



W starem hanzeatyckiem mieście Wisby, należącem do Szwecji, odbyła się jubileuszowa uroczystość 700 lecia zbudowanej w 12-tym wieku katedry Najśw. Marji Panny. W uroczystości wziął udział król szwedzki Gustaw z małżonką swoją Wiktorją, których powitanie w Wisby przedstawia nasza ilustracja.

Fot. Atlantic. Berlin.

Święto niemieckie.



Niezmiernie uroczyście obchodzili Niemcy w tym roku święto nadania konstytucji republikańskiej. Wzięło w niem udział przeszło 200 tysięcy ludzi, którzy zgromadzili się w parku Treptow pod Berlinem. Nasze zdjęcie przedstawia te olbrzymie tłumy, wznoszące okrzyki na cześć Republiki.

Fot. R. Sennecke. Berlin.

Instytut prawa międzynarodowego.



W pałacu Pokoju w Hadze odbyło się obecnie posiedzenie Instytutu Prawa Międzynarodowego, na którem wiceprezydentem Instytutu wybrano dr. Waltera Schückinga.

Fot. Atlantic. Berlin.

Obserwator amerykański w Stambule.



Amerykański senator King został wysłany do Konstantynopola w charakterze obserwatora nad wykonaniem przez Turków układu Lozańskiego o mniejszościach.

Fot. Atlantic. Berlin.

Nowy Gubernator Indochin.



Gubernatorem generalnym Indochin został ostatnio mianowany przez rząd francuski poseł Aleksander Varenne, członek stronnictwa radykałów-socjalistów.

Fot. Atlantic, Berlin.

Prezydent Coolidge na morzu.



Prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge odbył niedawno wycieczkę do różnych Stanów amerykańskich, odbywając podróż wraz z małżonką na amerykańskim statku admiralskim „Mayflower".

Wide World Photos.

Nowy potworny tank.



Amerykanie zbudowali obecnie nowy tank, nad którym w ostatnich dniach dokonywano prób. Tank ten posiada motor 82 konny i może robić 70 km. na godzinę. Jest on zaopatrzony w armatkę i 3 karabiny maszynowe.

Fot. Central News. London.

Z manewrów polskich pod Brodami.



Krasna góra. Przedstawiciele prasy obserwują atak kawalerji armji czerwonej.



Jeden z epizodów walki piechoty. Oddział karabinów maszynowych na stanowisku.

Manewry armji polskiej, z których podajemy szereg oryginalnych zdjęć, wywarły wielkie zainteresowanie tak w kraju, jak i zagranicą, tak wśród naszych przyjaciół, jak i wśród wrogów. Sprzymierzeńcy nasi są zachwyceni bitnością i sprawnością naszej armji; wrogowie na wschodzie i zachodzie przypisują manewrom naszym jakieś specjalne tendencje polityczne, których one nie posiadają. Nie potrzebujemy zapewniać, że polityka zagraniczna Polski jest wybitnie pokojową; nie można tego niestety powiedzieć o wszystkich sąsiadach Polski. Toteż istnienie bitnej, dobrze zorganizowaenj armji jest najlepszą gwarancją utrzymania pokoju w Europie środkowej i wschodniej.



Zdjęcie nasze przedstawia interesujący moment, gdy czołg wychyla się z przepaści, by runąć na wzgórze, będące jeszcze w rękach „czerwonych".



Zdjęcie powyższe przedstawia złudny wybuch pocisku artylerji, wywołany przy pomocy petardy.



Generalicja francuska na terenie manewrów. Od lewej ku prawej stoją: gen. Osiński, gen. Żeligowski, obrońca Wilna, gen. Crouzon, gen. Dupont, szef misji francuskiej w Warszawie, gen. Gouraud, gubernator Paryża.



Po zakończeniu manewrów nastąpiło na górze Makutra szczegółowe omówienie tychże przez gen. Rozwadowskiego, w obecności generalicji polskiej, zagranicznej, reprezentantów prasy naszej i obcej i posłów.

Epizody z manewrów polskich.



Równieński oddział Białego Krzyża zorganizował własnym kosztem na manewrach gospodę żołnierską, wywiązując się wspaniale z zadania. Zdjęcie nasze przedstawia moment rozdawania papierosów żołnierzom. Ag. fot. „Światowida".



Przedstawiciele armji państw obcych na manewrach pod Brodami śledzą przebieg manewrów, słuchając wyjaśnień polskiego oficera sztabu generalnego. Ag. fot. „Światowida".



Na manewrach pod Równem gen. Józef Haller (1) toczy rozmowę z dowódcą 3 p. uł. płk. br. Bistramem (2). Ag. fot. „Światowida".



Generał angielski Ironside (1) oraz attaché wojsk. Anglji podpłk. Clayton (2) omawiają z jednym z oficerów sztabowych polskich przebieg manewrów na punkcie obserwacyjnym sztabu generalnego. Ag. fot. „Światowida".



Dowódca pułku kawalerji i inspektor kawal. estońskiej płk. Tarvaud (×) wyrażał się z wielkiem uznaniem o zaletach kawalerji polskiej. Ag. fot. „Światowida".



Dla przedstawicieli prasy w pociągu, wiozącym gości na manewry, oddano specjalny wagon. Nasze zdjęcie przedstawia wnętrze tego wagonu i dziennikarzy, zajętych w nim pracą. Ag. fot. „Światowida".



Z górą 150 samochodów zgromadzono w Równem, celem przewiezienia generalicji, gości zagranicznych i prasy na pole manewrów. Zdjęcie nasze przedstawia te samochody w oczekiwaniu pasażerów. Ag. fot. „Światowida".

Żywe modelki, czy lalki woskowe?





W Paryżu toczy się obecnie walka pomiędzy żywemi manekinami, a woskowemi, artystycznie modelowanemi lalkami, które rozmaite wielkie magazyny mód zaczynają wprowadzać, celem demonstrowania klijenteli tualet.

System woskowych lalek jest zapewne praktyczniejszy i zaoszczędza właścicielom płac dla licznego szeregu żywych manekinów. Przytem niektórzy twórcy paryskiej mody twierdzą, że bardzo trudno jest znaleść modelkę o odpowiedniej figurze i twarzy — natomiast lalkę można sobie przecież wymalować stosownie do upodobania i potrzeby.

Jednakowoż lalka, choćby najpiękniejsza, choćby zrobiona według ostatnich wymogów estetyki współczesnej, pozostaje tylko martwą nieruchomą lalką, niemoże ruchem demonstrować wdzięku tualet. Trudno przytem także na wyścigi, na ulicę, do kawiarń i kabaretów wysyłać strojne lalki woskowe. Do tego celu muszą służyć zawsze żywe laleczki, a woskowe pozostaną spokojnie w witrynach sklepowych.

Faktem jednak jest, że lalki woskowe stanowią poważną konkurencję dla kobiet, zarabiających na utrzymanie w charakterze manekinów wielkich magazynów mód.

Lalki woskowe, demonstrowane przez paryskie magazyny, posiadają najdoskonalszą modną linję figury. Ich długie szyje, spadziste ramiona, smukłe, płaskie figury, smukłe nóżki, stanowią niejako wzór dla żywych kobiet. I oto możemy się stać świadkami osobliwego zjawiska, że nie lalki tworzyć się będzie według żywych wzorów, ale żywe kobiety zaczną się wzorować na woskowych lalkach, starając się o upodobnienie do nich.

Jaga.



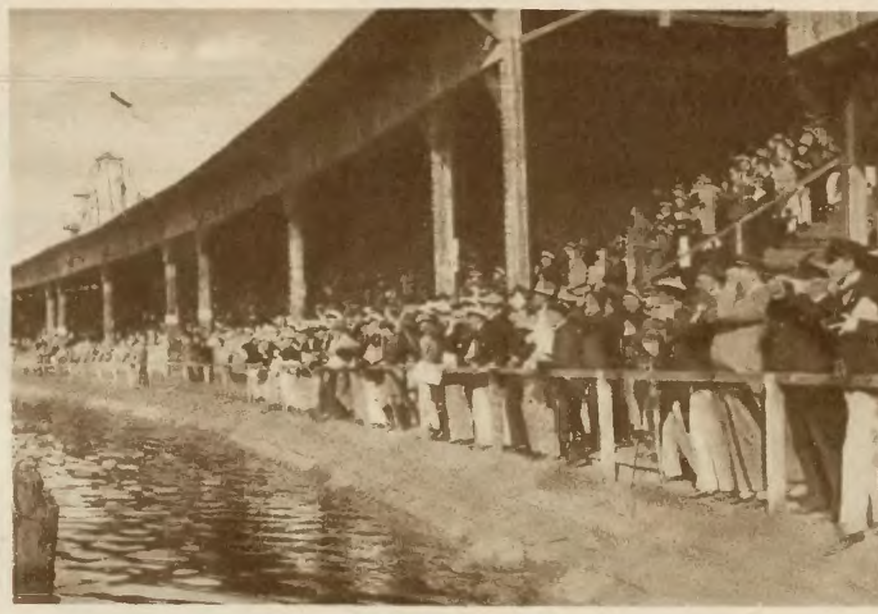
Ze sportu.



W świecie sportowym polskim jedno z pierwszych miejsc zajmuje wybitna sportmenka, krakowianka p. Zofja Dubińska, która oddając się z zapałem rozmaitym gałęziom sportu, celuje szczególnie w tenisie, zdobywając w nim liczne nagrody i mistrzostwa. Nasze zdjęcie przedstawia p. Dubieńską w chwili jej porannego trainingu na korcie.



W Bydgoszczy odbyły się wielkie regaty, w których zwycięstwo zdobyli Warszawianie. Zdjęcie nasze przedstawia trybunę prezydjalną z wojewodą Bnińskim (1) i gen. Dowbór Muśnickim (2). Fot. T. Cyprian Poznań.



Olbrzymie tłumy publiczności zaległy w czasie regat bydgoskich trybuny. Nasze zdjęcie przedstawia te tłumy z nieodłącznymi amatorami fotografami na przedzie. Fot. T. Cyprian, Poznań.



Mistrzostwo w polskich czwórkach zdobyła osada A. Z. S. warszawskiego, którą widzimy tutaj bezpośrednio po zwycięstwie. Fot. T. Cyprian, Poznań.



Mistrzostwo Polski na scullingu zdobył Warszawianin p. Osiecimski-Czapski. Drugą nagrodę w tej kategorji przyznano p. Długoszewskiemu z Krakowa. Fot. T. Cyprian, Poznań.

Warszawskie „Qui pro quo“ w krakowskiej „Bagateli“.



Artyści warszawskiego „Qui pro quo“ w czasie letnich miesięcy objeżdżają większe miasta z występami gościnnymi. Ilustracja nasza przedstawia zabawny obrazek z rewji „Bez koszulki“, granej ostatnio w Krakowie w teatrze „Bagatela“. Żywe głowy Jarossego, Jastrzębca, Ordonówny, Lawińskiego i Macherskiego, licząc od lewej do prawej i Cybulskiego (w górze) umieszczone w otworach nad tułowiami, malowanymi na płótnie, sprawiają przezabawne wrażenie. Fot. „Flora“, Kraków.

Ojców.



Pieskowa Skała, wznosząca się w kształcie wspaniałego sopla. W tyle ruiny zamku. Fot. H. Poddębski, Warszawa.



U wejścia do Ojcowa: Dolina Prądnika, który wije się wąską wstążką z prawej strony drogi. Fot. H. Poddębski, Warszawa.

Taktyka rosyjska, która nie pozwalała budować na granicy państwa dobrych dróg, sprawiła, że sławny z uroczego i malowniczego położenia Ojców, leżący w powiecie Olkuskim, aczkolwiek znany z opinji, mało jest znany naprawdę. Dopiero obecnie rozpoczęto budowę dobrej drogi z Krakowa, która Ojców połączy z resztą Polski i pozwoli uczynić z niego najpiękniejszy letni zakątek. Leży Ojców w dolinie Prądnika, w której ruiny zamku Ojcowa i Pieskowej Skały prześliczne przedstawiają widoki. Nad brzegami Prądnika sterczą ogromne skały, pełne pieczar, rozmaicie nazwanych. Tutaj pomiędzy 1290 a 1300 r. chronił się przed Czechami Władysław Łokietek. Na jego pamiątkę syn, król Kaźmierz Wielki, wybudował na skale nowy zamek zrazu „Ojcem“ a poźniej „Ojcowem“ przezwany, co stało się nazwą całej miejscowości. Według podań na Pieskowj Skale stała warownia, sięgająca odległych wieków, której ruiny jeszcze zostały. Należała ona do wojewody krakowskiego i hetmana Skarbimira za czasów Bolesława Krzywoustego. Z biegiem wieków i lat, Ojców kilkakrotnie zmieniał swoich właścicieli. Uporządkował go gruntownie hr. Aleksander Przeździecki, ale wypadki 1863 r. znowu zamieniły zamek w kupę gruzów i zrujnowały wieś. Ostatnio Ojców był własnością hr. Krasińskich, od których kupiło go Tow. akcyjne z zamiarem urządzenia tutaj miejscowości klimatycznej. W tym celu stanęły wille piękne, dwa hotele, zakład hydropatyczny i t. p. ale zły stan dróg i trudność dojazdu ciągle jeszcze nie pozwalają postawić tej cudnej miejscowości na właściwej stopie.



Widok ogólny Ojcowa z tak zw. Okopów. Fot. H. Poddębski, Warszawa.

ZE ŚWIATA TERPSYCHORY.



Stolica Nowego Świata, Nowy Jork, przeżywa obecnie słodkie dreszcze sensacji. Wzbudziła je... Senorita Celia Padillo, meksykańska tancerka, podobno niezrównana w tańcu. Podbiwszy rodzimy Meksyk, Senorita Padillo zdobywa obecnie Nowy Jork, a dla niej rujnują się chętnie wielcy nababi amerykańscy. Wide World, Photo.



I Argentyna nie chce pozostać w tyle w świecie Terpsychory. Wydała ona dwie tancerki, siostry de Anchorena, które przybywszy do Europy, podbijają kolejno stolice Starej Ziemi. Obecnie sławą ich rozbrzmiewa Madryt.

M. Seguilla, Madrido.



Na horyzoncie francuskich lekkich teatrzyków zabłysła obecnie nowa gwiazda. Jest nią pna Lucu Lecop, tancerka, której dzienniki przepowiadają wielką przyszłość.

Fot. Lucien Legrand, Paris.



Nie wszyscy ci, którzy w kinematografie zachwycają się na ekranie uroczą i sławną gwiazdą filmową amerykańską Violą Daną, wiedzą o tem, że oprócz tak wspaniałego talentu aktorskiego posiada ona jeszcze w wysokim stopniu sztukę choreograficzną, którą niejednokrotnie porywa widzów.

Fot. Atlantic, Berlin



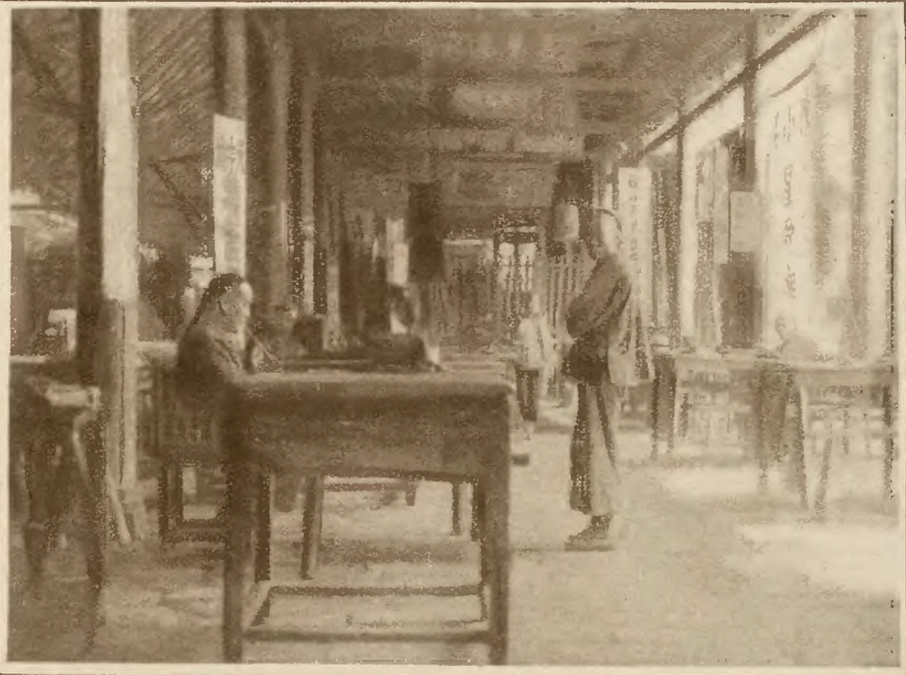
Niejedna z pięknych pań westchnie zazdrośnie, spoglądając na tę parę prześlicznych, jak z bajki rąk. A przecież nie są one dziełem artysty rzeźbiarza, przeciwnie są ozdobą żywej kobiety, wiedeńskiej aktorki, Elżbiety Holl, która ma prawo być z nich dumna. Fot. Fürst, Wiedeń.



W wiedeńskim „Deutsches Volkstheater“ występuje obecnie z ogromnem powodzeniem aktorka i tancerka Ria Thiele. Tak piękną grą aktorską, jak i niesłychaną miękkością linji w tańcu czaruje ona publiczność.

Fot. Fürst, Wiedeń.

W kraju żółtego niebezpieczeństwa.



Wróżbici w „Świątyni Grozy“ w Kantonie. Zgłaszają się do nich setki wiernych, zwłaszcza kobiet, które modlą się klęcząc przed ołtarzami świętymi i wrzucają małe, drewniane deseczki do bambusowej urny. Z tej urny wyciągają jedną z nich wróżbici i wróżą ludowi.
E. v. Kankovszky, Budapest.

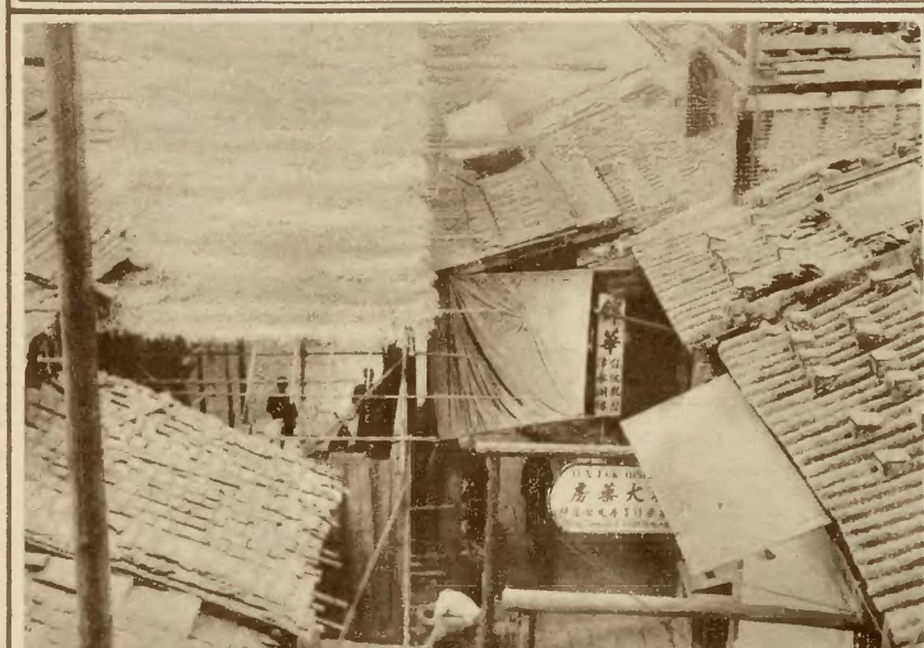


Weng-Ming, kat t. zw. „Karząca Ręka“ Kantonu. Czcigodny ten dostojnik uprawia swój zawód już z górą lat 20, ścinając głowy swą ręką na ulicy przed swoim domem. W wolnych dniach lepi on garnki gliniane i sprzedaje na miejscu kaźni, co bynajmniej nie deranżuje jego nabywców Chińczyków.
E. v. Kankovszky, Budapest.



Ołtarz w pagodzie Czong-Shu w Kantonie. Jest to jedna z najwspanialszych świątyń chińskich, licznie odwiedzana przez wiernych, składających tam obfite ofiary na rzecz kapłanów.
E. v. Kankovszky, Budapest.

Potężne Imperjum Syna Nieba znajduje się dzisiaj w takim samym rozkładzie wewnętrznym, jak wiele innych państw. Chiny przestały być monarchją, zresztą przestały być nią tylko teoretycznie, gdyż praktycznie nawet sami Chińczycy nie są w stanie wytłómaczyć: czem jest ich państwo: cesarz nie panuje, ale jest, prezydent jest także, ale nie panuje, składa wizyty cesarzowi i bierze udział w cesarskich uroczystościach. Będąc obecnie właściwą głową państwa, zajmuje jednak drugie po cesarzu miejsce, choć cesarz jest właśnie jego zarządzeniami skrępowany i pozbawiony wolności. W obecnych Chinach rozpoczęła się ostra i krwawa kampanja, mająca na celu unarodowienie Chin, czyli wyrugowanie przemysłu europejskiego, który opanował rynki chińskie i staje na drodze rozwoju gospodarczemu tubylcom. Walka ta jest bardzo skomplikowana, po chińsku chytra i podstępna i daleka jeszcze od zakończenia, tem bardziej, że mocarstwa europejskie nie wielką mają ochotę pozbyć się swych dotychczasowych przywilejów, z których głównym jest eksterytorjalność. W tym kierunku pierwsza zakłada protest Anglja. Zanim mające się rozpocząć układy uregulują te sprawy, w Chinach leje się krew, są ciągłe strajki i napady na dzielnice europejskie, których widownią był szereg miast chińskich, jak: Shanghai, Kanton i Hongkong. Z zamieszek chińskich korzysta Rosja sowiecka, której dyplomaci nie ustępują na punkcie przebiegłości w niczem dyplomatom carskim. Ilustracje nasze przedstawiają kilka momentów z życia Chińczyków u siebie.



Widok z góry na czysto chińską ulicę w Kantonie. Wszystkie sklepy są chińskie i w każdym z nich stoi maleńki ołtarz domowy.
E. v. Kankovszky, Budapest.



Główna ulica Hong-Kongu. Nosi ona wygląd całkiem europejski, z rzadka tylko widzimy niechińskie napisy, a charakter lokalny nadają jej kulisi, noszący Europejczyków.
E. v. Kankovszky, Budapest.

Hołd ludu polskiego dla wielkiego pisarza.



Uroczysty wjazd Reymonta (1) do Wierzchosławic, przedstawia nasza ilustracja. Obok siedzi jego małżonka (2), na wprost poseł Witos (3), obok woźnicy b. minister p. Dudek (4), prezes okręgowej dyrekcji robót publicznych. Wóz przybrany zielenią otacza konna banderja. Ag. fot. „Światowida".



Były poseł ks. Starkiewicz z mównicy, ustawionej obok podjum jubilata, wygłosił wspaniałe patrjotyczne kazanie do zgromadzonych tłumów, poczem dokonał pięknej, tradycyjnej ceremonji poświęcenia wieńców. Ag. fot. „Światowida".



Dnia 15 b. m., w dzień święta Matki Boskiej, lud polski złożył hołd wielkiemu pisarzowi, Władysławowi Reymontowi, obdarzonemu za swą epokową powieść „Chłopi" nagrodą Nobla. 25 tysięcy ludzi zgromadziło się w Wierzchosławicach pod Tarnowem, świadcząc tą liczbą o wdzięczności ludu polskiego dla swego piewcy. Przybyli również przedstawiciele rządu i wszystkich innych warstw społeczeństwa. Dla pomieszczenia zebranych wybudowano specjalne trybuny, których punktem centralnym było honorowe wzniesienie dla twórcy „Chłopów". Zdjęcie nasze przedstawia Władysława Reymonta (1) z małżonką (2) i ministrem oświaty p. Stanisławem Grabskim (3) na tem podjum w czasie uroczystej mszy polowej. Ag. fot. „Światowida".



Na błoniach wierzchosławickich. Z okazji święta Reymontowego odbyły się zabawy ludowe. Nasze zdjęcie przedstawia właśnie fragment tych błoń. Ag. fot. „Światowida".



Delegacja górali, która wśród szeregu innych przybyła na uroczystości wierzchosławickie, złożyła wielkiemu pisarzowi piękny kilim z napisem: „Lasem idzie zbójnicek." Ilustracja nasza przedstawia hoże góralki, niosące ten kilim.





BIAŁY czy ŻÓŁTY?

Powieść dla „Światowida", napisana przez Jerzego Brauna.

21.

— Jadę do Anglji — uśmiechnął się naraz sam do siebie Togu z gorzką ironją. — Wracam . . . tak prędko? Zapewne Gladys wyczekuje mnie niecierpliwie . . .

Wykrzywił mu twarz przykry grymas.

— Jestem znów coraz bliżej Ciebie, mój biały kwiecie czereśni, a mimoto smutno mi, bardzo mi smutno.

Wiedział, że nie zobaczy jej. Bliskość ta będzie tylko rozkrwawiać rany jego serca i poić po octem bezlitosnej goryczy. Bo jeśli nawet zobaczy Londyn, to poto, aby rzucać nań ze stalowych luf ekrazytowe pociski.

Jeden z nich . . . Tak, jeden z nich może upaść na dom jej, a wtedy los będzie się śmiał do rozpuku z Kanazawy.

Pierwsze krople deszczu uderzyły go w twarz.

„Hiroszyma" z trudem parł naprzód poprzez wzburzone morze, przewalając się poprzez szumiące kadłuby fal. Coraz potężniejsze wzdęcia bałwanów wzbierały ruchomemi wzgórzami ku nibu, a pomiędzy nimi otwierały się czarne, gładkie przepaście, w które staczał się ze świstem i jękiem okręt jak olbrzymi blok żelaza.

Przyszła noc czarna jak smoła.

Deszcz lał jak z cebra. Zacinał naukos w grubokroplistych słonych smugach, zalewał oczy i tumanami mokrej kurzawy przesłaniał widok. Całe wodospady spadały z wież pancernych i górnych pokładów, fale wspinały się na statek, przelewając się przez burty i szalejąc po pokładzie. Majtkowie uwijali się jak widma w swoich lśniących, ociekłych wodą gumach i wysokich, niezgrabnych buciarach.

Po stronie nawietrznej czuwali oficerowie ledwie widoczni przez grubą warstwę dżdżów i zataczając się jak pijani wśród bezwładnych miotań okrętu zmoknięci i zziębnięci przebijali wzrokiem ślepo szalejące mroki . . .

— — — — — — — — — — — — — —

Trzy dni kluczył tak i kołował „Hiroszyma" wśród deszczów i upałów powtarzających się naprzemian i wyślizgiwał się zręcznie ze straszliwej sieci nieprzyjacielskich eskadr.

Czwartego dnia o zmierzchu ujrzeli Japończycy szare ponure brzegi wysp bretońskich, wychylających się z burzliwego, rozkołysanego morza.

— Francja! — zawołał Kanazawa.

Żółci ludzie zdumieli się sami na widok swojego bezgranicznego zuchwalstwa. Oto wola tego szalonego kapitana pchnęła ich w samą czeluść białego piekła, w miejsce z którego trudno im będzie ruszyć naprzód, a jeszcze trudniej w tył się wycofać. Garstka zabłąkana wśród wód pokrytych mrowiem wrogich okrętów, u bram portów wojennych Europy, szczerzących złowrogo potworne lufy swoich armat, pod ślepiami reflektorów statków strażniczych i morskich latarni.

— Gdzie mamy jechać? — zapytał Okigawu.

— Gdzie? — krzyknął z dziką radością Togu, pokazując w uśmiechu białe zęby. — Na północ wzdłuż wybrzeża. Do Londynu!

— Dobrze! — odrzekł spokojnie i twardo starszy oficer. A tymczasem we mgle zamajaczył francuski okręt strażniczy i rażący potok białego światła lunął na pokład „Hiroszymy" z jego reflektoru.

— Storpedować — rozkazał Kanazawa.

Rozdział trzynasty.

„Banzaj" u wrót Londynu.

Na Kanale była noc przeraźliwie ciemna.

Sroga mgła osiadła na morzu i otuliła świat grubym, nieprzeniknionym mrokiem. Latarnie morskie napróżno usiłowały przebić tę oponę sztychami reflektorów. We mgle rozlegały się przeciągłe ostrzegawcze gwizdy syren mijających się okrętów. Światła ich rozpraszały się i ginęły zupełnie w egipskich ciemnościach wilgotnego kożucha nałożonego na powierzchnię wody.

Oczywiście nie widziało się też wyniosłych przylądków i zacisznych zatok połyskujących rzędami nieprzeliczonych światełek w pogodne noce.

Ruch na Kanale był olbrzymi.

Nie widząc nic, przeczuwali marynarze „Hiroszymy" dziwnym węchem dzieci morza owe sznury dymiących parowców, pełzających wzdłuż brzegów jak smoki, owe brudne, osmolone towarówki, transportowe, rotowe i elektryczne przeładowane żołnierstwem i wielkie, opancerzone kolosy wojenne . . .

— O bracie — szeptali do siebie marynarze — gdzieżeśmy to zaleźli.

— Smokowi do żołądka — rzekł rosły, wspaniale zbudowany majtek, ześlizgując się po stalowej linie z reji przedniego masztu.

— Kapitan nasz to sam djabeł.

— Przepadliśmy tu z kretesem.

— A choćbyśmy i przejechali tędy, to jakże wrócimy?

Głupcze! kapitan potrafi! . . .

— A twój łeb pusty jak wypróżniona puszka z konserw. I kapitan nic ci nie pomoże, jak ci granat rozszarpie twoje plugawe wnętrzności.

— Milczeć, bo pyski porozbijam! — huknął wartownik z górnego pokładu. — Paplacie tam podemną, jak baby. Jesteście śmieciem okrętu, a nie dobrymi marynarzami.

Dwaj schłostani podnieśli głowy w górę.

— Ej ty tam psie strażniczy, waruj u budy, a na nas dobrych chłopców nie rzucaj świństwami z gęby.

Reszta marynarzy ryknęła brutalnym śmiechem.

— Milczeć draby! — rozległ się naraz ostry, jak świst bicza głos porucznika Okigawy.

Skulili się i znieruchomieli w służbistej postawie.

— Jesteśmy wśród nieprzyjaciół. Należy zachować spokój i karność. Jesteście synami Nipponu i bądźcie dumni z zaszczytu, jaki wam przypadł w udziale. Jesteście pierwszymi Japończykami, którzy z bronią w ręku znaleźli się w tem miejscu, jako przednia straż cesarstwa! A teraz marsz do kortów i czekać! Lada chwila będziemy walczyć!

Marynarze rozbili się na mniejsze grupki i usiadali obok ustawionych w korty karabinów, które mimo kołysania się okrętu nieprzewracały się, trwając w tej pozycji. Cisza zaległa na pokładzie „Hiroszymy" i tylko warty łomotały od czasu do czasu ciężkimi krokami po górnych piętrach statku. W ciemności jęczały wciąż przejmującym, niesamowitym szlochem syreny.

Cała załoga stanęła w ostrem pogotowiu.

Okigawa lustrował statek, zazierając w każdy kąt. W blokhausie oficerskim oglądnął raz jeszcze bacznem okiem wszystkie instrumenty. Radjo wypróbował, rozmawiając z torpedowcami i łodziami, które zgłosiły swoją gotowość bojową . . . Wieże pancerne aż lśniły wewnątrz od sprawności i ładu. Kanonierzy byli na stanowiskach, amunicja w ściennych jaszczach dyszała straszliwą żądzą wybuchów i zdruzgotań.

— Dobrze — stwierdził lakonicznie Okigawa odbywszy ten spacer.

Długiem spojrzeniem objął ciasny krąg widzialnego horyzontu. Mgła przerzedziła się nieco, i tu i ówdzie rozbłysły nikłe światełka. Jedne z nich były nieruchome, inne przesuwały się spiesznie lub leniwie, obok „Hiroszymy". Pierwsze były lampami wybrzeża i białymi płomieniami morskich latarni. Drugie należały do brnących przez mgłę i morze okrętów. Naokoło „Hiroszymy" wlokły się cztery ciemne, podłużne kształtem. Były to torpedowce, których stłumiony łoskot dolatywał do uszu słabo, jakby przez warstwę waty . . .

O północy gruchnął z nieba deszcz ulewny.

Na zmytym i ślizkim pokładzie bulgotały, dzwoniły, gdakały duże krople, jak łzy rzęsiste. Poprzez ukośne ciemne smugi widziało się czarne widma ludzi, zakutane w gumowe opończe, przebiegające szybko to w tę to w ową stronę. W dziwacznych hełmach wyślizgiwali się z labiryntu pak, wież, słupów i lin marynarze pełniący służbę. Okręt rozkołysał się znowu nerwowo i dziwacznie, bo ocean skłębił się i roztrząsł pod przeraźliwym trzepotem deszczowych baniek. Przeciągły, żałosny szum wzbierał i opadał, morze zczochrało się u ścian okrętu brudną pianą, brzydką jak mydliny w rynsztokach miasta. Fale puchły, narastały, piętrzyły się coraz zażarciej i wyły, smagane ulewą, czarny odmęt kipiał i wspinał się drapieżnymi chlustami na burty, bluzgając co sekundę na pokład kubłami szarych pomyj.

— Wstrętne jest tutaj morze — parsknął Okigawa, ocierając twarz zalaną zimną chlapawicą.

— Kanał jest burzliwy — odmruknął Kanazawa.

A tam w dole poza burtą siepało się, tarzało, szlochało w niebogłosy lodowato zimne morze. Ławice pian, leciały obłędnym lotem, wbrew pielgrzymce japońskich okrętów, a wicher rozskowytał się, zwiewając strzępami mgły.

— Źle — rzekł Togu. — Jesteśmy dopiero koło Ramsgate, a już wiejba pozbawia nas osłony. W tych mgłach szło się jak w kocu i djabeł by nas był nie rozpoznał.

Wicher prasnął go w oczy całem wiadrem zlewy.

Okręty przedzierały się walecznie przez nawał, krając bez pardonu rozzłoszczoną topiel stalowymi dziobami. Huśtawka trwała wciąż. Obaj oficerowie wylatywali w powietrze, jakby w rozbujanym hamaku ponad cierpki skwaszony horyzont w oczach wartownika, stojącego u windy kotwicznej, poczem oni znów mieli to samo widowisko. Marynarz, zlany strugami deszczu, ociekający wodą i sztywny jak manekin, urządzał podróż podniebną, aby za chwilę spaść sromotnie w dół i zaklęsnąć.

— Foreland! — cisnął Togu, jak wyzwanie w ciemną kurzawę ulewy. — Skręcaj! . . .

„Hiroszyma" zwinął w lewo i wciął się ukosem w rozlewisko ujścia Tamizy. Torpedowce powtórzyły ten manewr z chłodną dokładnością i jak, olbrzymie, podłużne kraby, pokwapiły się flegmatycznie na zachód, okrążając cypel Forelandu, chełpiący się olbrzymią morską latarnią.

— Zluzować warty! Pogasić światła! Ludzie za broń! — ciskał Kanazawa z ust słowa szorstkie i djabelnie twarde. Sam drętwiał ze stoickim spokojem pod kranem zimnego deszczu, przykładając od czasu do czasu do oczu lunetę.

Przetarło się i na niebo wychynął księżyc, gnający obłędnym lotem ku czarnej mierzwie kudłatych, strzępiastych chmur. Jak okiem sięgnąć kipiał przed dziobem okrętu wzburzony rozlew Tamizy, smagany bezlitośnie batami panicznej ulewy, która znowu ściekła z niebios i znów połknęła księżyc.



Rozmaitości.





Wygodny Berlin. Berlińczycy nie lubią się krępować. Świadczą o tem zdjęcia, nadesłane nam przez berlińską firmę Atlantic, a przedstawiające damy berlińskie w czasie upałów obecnych w rozmaitych porach dnia i różnych miejscach. Na pierwszem w kostjumach kąpielowych uprawiają ogród, na drugiem całkiem bez ceremonji w tychże kostjumach spacerują po ulicy, na trzeciem wreszcie skrzętna miejska pani domu robi domowe porządki również tylko w kostjum kąpielowy przybrana. Si non e vero, e ben trovato.

Fot. Atlantic, Berlin.



420 lat mają razem rodzeństwo Hirsch w Berlinie. Na zdjęciu naszem siedzą oni od lewej do prawej w następującym porządku: 82, 86, 80, 87 i 85 lat. Są najstarszem rodzeństwem na świecie, a matka ich dożyła 100 lat.

Fot. R. Sennecke, Berlin



Życie na plaży na Lido, we Włoszech, upływa niesłychanie wesoło. Na zdjęciu naszem widzimy właśnie malowniczy obrazek z plaży, który świadczy o tem, jak przyjemnie się tam czas spędza.

Fot. Atlantic, Berlin.



Nowy aparat kinematograficzny został wynaleziony przez Mr. Nelson Edwarda w Baltimore. Aparat jest wprowadzany w ruch zapomocą motoru, znajdującego się w kieszeni. Specjalna rączka pozwala aparat utrzymywać w równowadze i otrzymywać ładne zdjęcia.

Fot. R. Sennecke, Berlin.



„Mały Joe", okaz małpy-człowieka w czasie słynnego procesu w Dayton w Ameryce był przez zwolenników oskarżonego dostawiony do sądu jako żywy dowód pochodzenia człowieka od małpy. Sąd jednak stanął na wręcz odmiennem stanowisku i dziwoląga usunął z sali sądowej.

Wide World Photos.



Dziwak-dobroczyńca. Jest nim dr. Walter C. Murphy z Waszyngtonu, który tak sobie uprzykrzył ziemski padół, że ofiarował władzom swoje życie, chcąc siąść na fotelu elektrycznym, aby być ostatnim, na którym wykonana zostanie kara śmierci. Czy władze przyjmą ofiarę Murphy'ego, bardzo wątpliwe.

Na scenie i u siebie.



„Złota Ciotka" Teatr Mały w Warszawie wystawia obecnie z dużem powodzeniem wesołą komedję p. t. „Złota Ciotka", w której duże sukcesy artystyczne zdobywają p. Balcerkiewiczówna i Laczyński.
Fot. Brzozowski, Warszawa.



„Codziennie o 5-tej". Warszawa bawi się ostatnio znakomicie na sztuce Hannequina i Vebera, granej w teatrze Letnim, w której wspaniałą kreację stworzył Wł. Walter w roli buchaltera Maravela.
Fot. J. Malarski, Warszawa.



Wywczasy w kraju. Znana ogólnie i ciesząca się powszechną sympatją publiczności tak warszawskiej jak i krakowskiej para tancerzy, Rola i Ritchie Harris, jako cudzoziemcy, bawiący w Polsce, uważają, że w Polsce także przyjemnie można spędzić wakacje i dlatego spędzają je w Krzeszowicach, gdzie, jak widzimy, urok pięknego parku może im także dostarczyć niemało wrażeń.



Nasi artyści zagranicą. Korzystając z ferji letnich artyści nasi podróżują po świecie. Na fotografji niniejszej widzimy artystów Teatru Słowackiego w Krakowie: p. Żmijewską (z lewej) i p. Białkowskiego, karmiących gołębie na placu św. Marka w Wenecji, co jak wiadomo uczynić musi każdy, kto chce sobie zasłużyć na miano „globetrotera".

Poradnik dla fotografów-amatorów.

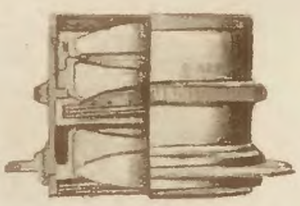
Kupno używanego aparatu.

Badanie objektywu i migawki.

przednia połówka



tylna połówka objektywu



Automatyczna migawka Model X dla zdjęć migawkowych o szybkości $^1/_{25}$, $^1/_{50}$, $^1/_{100}$ sek., oraz zdjęć czasowych krótkich i długich.



Automatyczna migawka Model XI dla zdjęć migawkowycho szybkości 1, $^1/_2$, $^1/_5$, $^1/_{10}$, $^1/_{25}$, $^1/_{50}$, $^1/_{100}$ sek., oraz zdjęć czasowych krótkich i długich.



Migawka Compur dla zdjęć migawkowych o szybkości od 1 do $^1/_{300}$ sek., stosownie do wielkości, oraz zdjęć czasowych.

Migawki centralne.

Przekonawszy się, że aparat sam funkcjonuje dobrze i jest jeszcze mocny i niezbyt roztrzęsiony, przystępujemy do badania objektywu. W tym celu wykręcamy obie jego połówki (tylną od strony matówki), a oczyściwszy je ostrożnie z kurzu, kładziemy płasko na dłoni i obserwujemy, czy szkło nie ma szram, nie jest zmatowiałe lub pokryte tęczowo-lśniącym nalotem, co bardzo zmniejsza wartość i siłę objektywu.

Następnie oglądamy gwinty połówek objektywu oraz same soczewki, czy nie są pęknięte, a gwinty czy nie są wytarte. Zaznaczam, że nawet soczewka przez pół pęknięta da się doskonale używać, jeżeli pęknięcie zapuścimy tuszem, aby uniknąć refleksów; strata siły światła wynosi wówczas zaledwo kilka procent.

Jeśli mamy do czynienia z pierwszorzędną lub przynajmniej znaną firmą optyczną jak Zeiss, Goerz, Voigtländer, Cooke, Berthiot Lacour lub inną, możemy wierzyć, że nazwa i siła światła objektywu, wydrukowane na oprawie, odpowiada rzeczywistości, jeśli jednak dostajemy w ręce objektyw bez marki lub z jakąś fantazyjną nazwą bez podania firmy, musimy zbadać ná matówce czy jest on co wart.

W tym celu ustawiamy matówkę „na nieskończoność“ i starannie badamy, czy obraz rzucony przez objektyw jest ostry, zwłaszcza po rogach.

Oczywiście nastawiamy na przedmiot, odległy o kilkadziesiąt metrów.

Potem badamy przysłonę (blendę) czy daje się wysuwać i zwężać dowolnie bez zacinania, a wreszcie przystępujemy do badania migawki.

Prawie zawsze mamy do czynienia z migawką centralną, metalową, umieszczoną między połówkami objektywu. Badamy ją w ten sposób, że kolejno nastawiamy każdą oznaczoną na jej puszce szybkość i próbujemy, czy działa i czy się nie zacina.

Jeśli wszystko jest w porządku, aparat nadaje się do użytku.

Dr. T. Cyprian.

Nowości filatelistyczne.



Rok 1921 dla Włoch i całej kultury południowej był okazją wydania pamiątkowych znaczków 600-lecia śmierci Dantego. W stosunku do zasług na polu literackiem Dantego, niestety Włochy poprzestały na zbyt skromnem przypomnieniu światu o tym niedoścignionym poecie w postaci wydania tylko trzech znaczków, wcale nie wyróżniających się swem wykonaniem czy treścią.

Symboliczne rysunki i napisy o kolorach buraczkowym, szaro-zielonym i czekoladowym i wartościach 15, 25 i 40 cent. z powodu swej gmatwaniny w wykonaniu i treści, raczej podobne są do przygodnych nalepek, aniżeli znaczków pocztowych. Jednak narówni z innymi tego rodzaju znaczkami, winne one się znaleźć w zbiorze każdego zbieracza.

Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4.

Zagadka krzyżykowa.

Ul. Cz. Skotlewski, Łódź.



W każde pole tego rysunku, z wyjątkiem pól czarnych należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 100 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania niżej podajemy.

Za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki przeznacza redakcja „Światowida“ w drodze losowania

tuzin chusteczek do nosa w najlepszym gatunku.

Rozwiązanie niniejszej zagadki nadsyłać należy do dnia 29 sierpnia 1925.

Znaczenie wyrazów.

Wyrazy czytane poziomo:

1. Metal z grupy platyny. 2. Rzeka we Francji. 3. Inaczej „łan“. 4. Postać z pisma św. Starego Testamentu. 5. Wyżyna w Azji. 6. Symbol pierwiastka chemicznego. 7. Podarunek. 8. Imię męskie. 9. Litera grecka fonetycznie. 10. Jednostka pracy. 11. Miasto w Włoszech. 12. Związek chemiczny. 13. Termin szachistów. 14. Miasto przemysłowe dawnych. Węgier. 15. Marka samochodów. 16 Symbol pierwiastka chemicznego. 17. Tytuł pospolity. 18. Zdrobniałe imię żeńskie, lub miasto w południowym Tyrolu. 19. Owad. 20. Część ubioru redutowego. 21. Nazwa miesiąca. 22. Symbol kobaltu. 23. Wykrzyknik. 24 Ptak nocny. 25. Opoka. 26. Misa święta z jaspisu. 27. Imię męskie. 28 Zasłona. 29. Rzeka w Syberji. 30. Zwierzę, dziś rzadkie. 31. Rodzaj surduta noszonego w Polsce. 32 Nazwa pomady do paznokci. 33. Symbol pierwiastku chemicznego. 34. Historyk polski współczesny. 35. Rzeka w Rosji. 36. Miejsce wyścigów sportowych. 37. Najbliższy krewny. 38. Kompozycja muzyczna. 39. Produkt działania chemicznego wody. 40. „Na“ po niemiecku. 41. Spółgłoska fonetycznie. 42. Łańcuch gór w Centralnej Azji. 43. Inaczej osiedle ludzkie. 44. Waga drogich kamieni. 45. Symbol pierwiastku chemicznego. 46. Pseudonim znanego poety polskiego. 47. Prowincja w Belgji z miastem tejże nazwy.

Wyrazy czytane pionowo:

48. Rodzaj poezji. 49. Ozdoba kołpaka. 50. Symbol pierwiastku chemicznego. 51. Wiązka zboża. 52. Miara powiechrzni. 53. Znane księstwo w Europie. 54. Rodzaj głosu. 55. Ton gamy w śpiewie. 56. Budynek. 57. Zaimek wskazujący. 58. Rzeka we Włoszech. 59. Miasto w Anglji. 60. Część aparatu radio. 61. „Na lub do“ po niemiecku. 62. Przysłówek. 63. Monogram twórcy „Marji“. 64. Marka samochodów. 65. Pseudonim poety polskiego. 66. Spółgłoska. 67. Firma aparatów fotograficznych. 68. Rzeka w Kurlandji. 69. Inaczej konieczność. 70. Wiatr burzliwy. 71. Gatunek materji. 72. Lód płynący rzeką. 73. Wyższa uczelnia paryska. 74. Miasto kuracyjne w Belgji. 75. Drobina. 76. Jednobrzmiące zakończenie wyrazów. 77. Mieszkaniec prowincji tureckiej na Bałkanie. 78. Słona wydzielina gruczołów. 79. Imię cygańskie. 80. Kwiat jesienny. 81. Wykonawca kary. 82. Mieszkania pożytecznych owadów. 83. Zaimek osobowy. 84. Aptekarska jednostka wagi. 85. Księga religijna żydowska 86. Karta do gry. 87. Wykrzyknik bólu. 88. Symbol Kadmium. 89 Inaczej interwał. 90. Narzędzie rolnicze. 91. Miara powierzchni. 92. Imię żeńskie w skróceniu. 93. Okres czasu. 94. Ton gamy w śpiewie. 95. Symbol pierwiastka chemicznego. 96. Bezżeństwo. 97. Roślina olejista. 98. „Północ“ po niemiecku. 99. Ton gamy. 100. Zapalny sznur siarkowany.

Rozwiązanie zagadki z nr. 31.

K	O	S	T	U	R		O	B	E	R	O	N
	P	I	O	N				L	W	Ó	W	
C	A	R		J	U	R	T	A		G	A	J
Z	T		B	A	R		R	U	S		L	O
E			I		N	O	E		K			E
K	L	A	M	R	A		N	E	A	P	O	L
	I			I				W			R	
A	N	A	T	O	L		H	A	R	C	A	P
R			U		I	L	E		E			O
A	S		Z	A	N		Ł	Y	K		P	L
B	A	N		M	A	G	M	A		A	L	E
	W	I	N	O				R	Y	G	A	
B	A	T	O	R	Y		O	D	W	A	C	H

Trafne rozwiązanie zagadki z nr. 31 nadesłali:

M. Pomper, Warszawa. I. Rabinowicz, Warszawa. T. Horstinowa, Warszawa. G. Nowakowski, Łódź. A. O., Biłgoraj. E. Zaleska, Ryga. L. Kellemówna, Kraków. K. Chrzanowski, Kraków. C. Presman, Kalisz. M. Piątkiewicz, Poznań. J. Kosińska, Łódź. Z. Romaszkan, Wadowice. Z. Szczepkowska, Sopoty. J. Lisicka, Sosnowiec Wł. Stellman, Radom. A. Ostrowski, Przemyśl. A. Berg, Pińsk A. Chmurzanka, Bielsko. K. Świdziński, Kamińsk. A. Sanetrowa, Żywiec. Fr. Ledóchowski, Kraków. T. Rwicz-Lipiński, Warszawa. R. Greloch, Lublin A. Saper, Sosnowiec. R. Wolny, Bielsko. Z. Dzierżyńska, Warszawa. **H. Żebrowska, Krasnystaw.** J Krzyżanowski, Warszawa. E. Funkensteinówna, Jawotzno. F. Gajewski, Kraków. M. Czeczotka, Limanowa. Wł. Kośmicz, Stanisławów. Z Werykowa, Bydgoszcz. S. Knott, Sochaczew. A. Lejbowicz, Sosnowiecem. I. Wojnowska, Karnatowo. J. Górczanka, Nowy Sącz. K. Ciećkiewicz, Terspol. M. Fusiecki, Kraków. J. Żaliński, Działoszyce. M. Nurkowska, Działoszyce. M. Pfitznerówna, Poznań. M. Degenówna, Tarnów. W. Dehmelowa, Poznań J. Wilczek, Krzysztoforzyce. M Pohorecka, Warszawa. M. Zięciak, Pozná. B. Zieliński, Warszawa. W. Widichowska, Bogucice M. Sławnicki, Sianki. K. Widuchowski, Słonim R. Szponer, Ostrów. J. Grudziński, Poznań. K. Hanuszewska, Lwów. J. Kubalski, Warszawa. R. i M. Krykusówne, Warszawa. B. Rytel, Warszawa. I. Riedel, Warszawa. M Gustaw, Jarosław. L. Dębicki, Turka. B. Pinczewski, Warszawa. J. Wojciechowska, Poznań. W. Roszkowski, Warszawa M. Rydgierówna, Poznań. St. Grygołajtys. Warszawa. E. Świderski, Ruda Pabjanicka. B Baranowiczowa, Łotwa. Inż. Pawłowski, Lwów. L. Wilke, Lublin. Z. Wątróbska, Brześć B. Łącka, Roków. W. Konydłowski, Piotrków. Z. Rybarska, Warszawa. A. Gilewicz, Inowrocław. W. Piotrowska, Poznań M. Dubas, Krotoszyn. Z. Kotschy, Rzeszów. I. Tomalakowa, Grudziądz. L. Wyrzykowska, Poznań B. Biszewski, Warszawa. I. Heyman, Warszawa. Chor. Bekielewski, Suwałki. M. i K. Sękowskie, Więckowice. Z. Pernak, Poznań Fr. Przystupa, Zamość. I. Świderska, Ruda Pabjanicka. J. Witkowska, Łomża. K. Bocian, Rajcza. T. Rębacz, Stanisławów. Z. Wysokiński, Warszawa. E. Małyszczycki, Warszawa. W. Bojarska, Warszawa. D. Szwedzianka, Szmańkowczyki. A. Armałowiczówna, Kraków M. Bursztyn, Radom. J. Szynkowska, Poznań. J. Adolf, Warszawa. W. Koreywo, Poznań. E. Podborówna, Poznań. D. Grajower, Rzeszów. E. Gehorsam, Kraków. Inż Policzkowski, Poznań. Z. Modelska, Warszawa. W. Gurycki. Warszawa. B Bochwic, Wilno. Dr. R. Reklewski, Warszawa. B. Magdziński, Poznań. K Piątkowski, Warszawa. G. Liszkowska, Dom. Sosnówiec. W. Leśniakówna, Krynica. Fr Szelc, Krosno. R. Wittiżańka, Poznań. J. Szymańska, Poznań. W. Krajewska, Włodzimirz Woł. R. Spasowiczowa, Grudziądz. L. Ruśkiewiczowa, Lublin M. Piotrowska, Bydgoszcz. J. Neumanowa, Częstochowa. F. Słaboszewiczowa, Poznań J. Krzyżanowska, Warszawa. J. Dubiel, Mysłowice. K. Broniec, Tarnowskie Góry. I. Laskowska, Jędrzejów. J. Kalinowska, Kielce. Ad. Wójcikiewicz, Lwów. Z. Wrzyszczyńska, Poznań. „Psel“, Rembertów. S. Ignaczak, Koło J. Petak, Lwów S. Herbstówna, Kraków. E. Bober, Kraków. Wiesława, Piwniczna. O. Szwadron, Lwów. D. Babińska, Warszawa. M. Dortheimer, Kalwarja. L. Rękawicz, Pułtusk Inż. J. Landau, Warszawa. F. Żelaźnik, Lwów. A. Słabczyński, Lwów. M. Cieśnicki, Lwów. J. Załuski, Końskie. T. Nowak, Zawiercie. J. Kicińska, Gola. W. Michalska, Kraków. W. Herman, Bereźnica. H. Walkowska, Mogilno. St. Szczeciński, Częstochowa. R. Mućko, Miłosna. J. Paszkowska, Kraków. Z. Porczyńska, Radom. S. Maliszewski, Kielce. L. Stückgold, Działoszyce. F. Hałacińska, Lwów. Kpt. D. Dobrzański, Dęblin. J. Jaworska, Poznań. M. Jaworska, Poznań. M. Ganszerowa, Kraków. U. Goworowska, Piotrków. S. Romówna, Warszawa. H. Prościewiczowa, Pruszków. H. Rick, Wadowice. F. Oleksówna, Nowy Sącz. A. Kiełbasińska, Warszawa. C. Tiedówna, Tuchola. D. i W. Kowalczewskie, Wadowice. K. Michalakówna. Warszawa. S. Gliwicz, Warszawa. H. Tregorkiewiczówna. Słupca. M. Olszewska, Warszawa. A. Piekarska, Warszawa. L. Feiner, Puławy. T. Nowakowski, Piotrków. J. Frankental, Warszawa. M. Fournier, Sanok. E. Osetek, Tarnopol. S. Dunin-Markiewicz, Warszawa. J. Adelstein, Warszawa. Z. Rotwandowa, Warszawa. H. Frank, Łódź. H. Rybkówna, Lwów. H. Hochberżanka, Końskie S. Kowalska, Lwów. H. Felkłówna, Kraków. J. Dziedzicowa. Lwów H. Domaszewiczowa, Lublin. H. Liński, Warszawa. I. Mochnacka, Lwów Z. Buczkowska, Grybów. S. Sahanek, Kołomyja. H. Bojdołówna Pszczyna. W. Sowiński, Lwów. W. Torżański, Pałalucze. I. Sawicka Warszawa. W. Partyczanka, Kraków. Kpt. Czeppé, Wadowice. A. Grotowska, Kraków. J Barszczewski, Zator. S. de Walden, Wilno. M. Reklińska, Żółkiew. S. Bagierowa, Skałat. R. Karchowska, Młynów. S. Horowicz, Łódź. H. Bartelmusówna, Bielsko Cieszyńskie. Cz. Krause, Poznań. M. Hausmanówna, Dolina. K. Lendowa, Kielce. J. Filleborn, Radom. B. Grübel, Nowy Sącz. K. Sinkówna, Kraków. Z. Klame, Rybnik. T. Saksówna, Kalisz. R. Choróbski, Sambor. S. Kunstetterowa, Przemyśl. M. Wachowiczowa, Kraków. K. Radziwiłłówna, Ołyka. O. Lankansówna, Zgierz. Wł. Biestek, Tarnów. M. Ruhrberg, Drohobycz. R. Kontrymowa, Warszawa. L. Szlumiel, Zgierz. J. Wejtko, Wilno. Sz. Zygelwaks, Lublin. B. Morgenbesserowa, Łaszniów. J. Dzióbek-Syrkówna, Kraków. E. Stoklassowa, Stanisławów. S. Lipinski, Warszawa. Z. Kułakowska, Warszawa M Clipstone, Katowice. B. Kinicka, Tarnopol. M Kozima, Lublin. T. Turkowska, Skawa. H. Glasnerówna, Kraków. E. Kiperówna, Łódź. J. Truszkowska, Zakopane. P. Tęcza, Przemyśl. St. Löwental, Lwów. J. Smolik, Nowy Sącz. S. Kownacka, Kutus. B. Denasiewiczówna, Drohobycz. H. Borysowa, Mogilno. H. Mokrzycka, Drohobycz. S Rennertówna, Lida. Mjr. Szapocznikow, Brześć. A. Chmielewska, Toruń. Dr Z. Netcerowa, Warszawa. K. Koczorowski, Witosław. K. Moszkowski, Warszawa. E. Brzozowski, Bydgoszcz. I. Buchełtówna, Jasło. Major dr. Bermański, Bydgoszcz. J. Marski, Krosno. N. Grzybowska, Konstancin. Z. Kubliński, Września. W. Bülowówna, Poznań. F. Pławnerówna, Radomsko. W. Braunerówna, Łódź. M. Seifertówna, Kalwarja Zebrzydowska. M. Kleiberówna, Smardzewice. H. Weingarten, Lwów. Por. Peszkowski, Poznań. A. Cesarz, Druskieniki. H. Robinsonowa, Katowice. A. Stolarska, Kraków. Z. Bukowska, Przewłoka. A. Anweilerowa, Wejherowo. Ks. Tomaszczyk, Redutów. M. Wyszyńska, Warszawa. B. Stefańska, Szamotuły. S. Bugno, Warszawa. S. Haniecka, Lwów. E. Nailowa, Żegiestów. H. Goldberger, Lwów. Z. Biesiadecki, Poznań. T. Sobecki, Poznań. R. Zosfiro, Warszawa. L. Broszkiewiczówna, Podgórze. Z. Rzewińska, Przemyśl. J. Mykietyn, Złoczów. C. Karwowska, Warszawa. L. Chomińska, Ostrów. M. Blumentalowa, Warszawa. Z. Mukułowska, Kołaczkowo. H. Grabowska, Kraków. B. Lublinerowa, Zamość. W. Jaworski, Wieliczka. J. Hernbut, Zamość. J. Stratilato, Sosnowiec. A. Gardinówna, Frantiskovy Lazne. Z. Recherówna, Krzeszowice. E. Brodówna, Włocławek. T. Jesionowska, Poznań. J. Jarosiewicz, Lwów. W. Bekerówna, Biała. D. Bukowczanka, Biała. J. Osostowicz, Lwów. J. Zagrobski, Ciężkowice. H. Stollerowa, Lwów. K. Zacharski, Lwów. J. Borucka, Nowy Sącz. J. Ziegelman, Kraków. W. Geisler, St. Sącz. M. Semkowiczówna, Bochnia. Porucznik Michalczyk, Kraków. L. Herzogowa, Królewska Huta. Z Pelikan, Kniazdrów. A. L. Ch., Włodawa. A. Tomorowicz, Lublin. W. Kamińska, Nowy Sącz. Z. Łukaniewiczowa, Kielce. Z. Baczymska, Bohorodczany. K. Landon, Poznań. W. Mierzwiak, Ostrów. H. Zylberberg, Warszawa. M. Jędruchowa, Kielce. Z. Stefański, Kielce. A. Gajówna, Swarzędz. J. Wybieralska, Nowy Tomyśl. W. Domagalanka, Ostrów. M. Słojowska, Jastrzębie. H. Pruszczyńska, Poznań. L. Czwójdziński, Chojnice. J. Tomaszewska, Poznań. A. Seidlerowa, Warszawa. A. Ehrlich, Piotrków. L. Handke, Kalisz. M. Machowiczówna, Wieliczka. M. Chorzępowa, Radziwiłłów Woł. L. Dąbrowski, Wilno. J. Biernacka, Warszawa. I. Hoschekowa, Sosnowiec. J. Jarosiewicz, Lwów. E. Hrycyk, Sokal. Dr. Z. Lukes, Lubaczów. W. D. Jasiński, Lwów Z. Neuhoff, Lwów. Fr. Kubacki, Kraków. K. Pączka, Krosno. J. Dyduszyńska, Sambor. E. Burakowska, Kraków. D. Jarocka, Warszawa. H. Sawicka, Tarnopol. Fr. Łukaszewicz, Wilno. A. Brzeska, Poznań. W. Obrzut, Sanok. M. Mostowska, Sambor. K. Wiśniewska, Rawicz. St. Rudziński, Tarnów. Al. Szucha, Warszawa. E. Hilfer, Tarnopol. Wołkowicka, Dąbrowica. S. Grobelska, Strzemkowo. L. Jarocka, Warszawa, B. Rotenstein, Zawiercie. A. Grabowska, Klecza Górna. Z. Rysz, Warszawa. S. Radłowska, Warszawa. K. Lesch, Rzeszów. S. Wilnerówna, Warszawa. R. Urich, Katowice. S. Mirewski, Kraków. N. Oleksowa, Nowy Sącz. L. Grossfeld, Przemyśl. Cz. Kozłowski, Warszawa. J. Dudowski, Łódź. Jozef Markiewicz, Kraków. R. Maszkowski, Krynica. S. Oberc, Rymanów. H. Blonder, Chrzanów. M. Traciłowska, Dębica. M. Sawaniewska, Warszawa. H. Vogler, Kraków. B. Hassenbein, Warszawa. Z. Fischbach, Ostrów. J. Liban, Kraków. Zakrzewska, Grodno. F. Birkenfeld, Działoszyce. J. Fontanówna, Poznań. Dr. Jarosz, Poznań. K. Polaczek, Poznań. K. Ruzickówna, Zator. M. Gutówna, Nowy Sącz. J. Kriczi, Gródno. J. Bodziński, Łuków. H. Prostwiłłowicz, Wilno. M. Radłowska, Warszawa. D. Herbstmanówna, Warszawa. M. Vetulani, Warszawa. T. Kliś, Warszawa. K. Prochman, Łomża. E. Frydrych, Łódź. H. Frankowska, Łódź. H. Hendler, Łódź. R. Sokołowska, Bydgoszcz. E. Pflaster, Nowy Sącz. J. Sikorówna, Drohobycz. J. Obtułowicz, Węgierska-Górka. M. Wasiak, Łódź. W. Wodyńska, Jasło. S. Pretkielowa, Warszawa. Z. Wusatowski, Nowy Sącz. L. Kapłan, Wilno. B. Kruszyńska, Warszawa. Z. Jastrzębski, Zgierz. Z. Pomianowski, Radom. L. Kuśmierska, Królewska Huta. W. Boner, Lwów. A. Jemielitówna, Częstochowa. F. Frejlichowa, Wołomin. W. Lisicka, Warszawa. H. Drzewiecka, Łęczyca. O. Auerbach, Lwów. S. Bronsztein, Łódź. J. Sass, Krzeszowice. E. Grabowska, Tarnów. E. Kopietz, Lwów. Z. Słodolska, Warszawa. A. Baczyński, Bielsko F. Heesówna, Poznań. H. Paszkowska, Warszawa.

W ciągnieniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 31 los padł na p. Halinę Żebrowską z Krasnegostawu, której redakcja „Światowida“ przesłe piękny szal batikowany.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 34 z dn. 22 sierpnia 1925 r.

Humor.

Egzamin po komersie.



— A zatem proszę uważać, panie kandydacie! Jeśli do spadku nikt się nie legitymuje, dzieci ani krewnych żadnych niema, testamentu też niema, ergo . . .?
— Ergo bibamus, panie profesorze!

Względność



Otyły właściciel masarni, pan Serdelek, postanowił wyznać swą miłość sąsiadce swej, kwiaciarce pannie Róży Rezedowicz. Wśród oświadczyn odzywa się dwonek przy telefonie . . .
— Proszę, — woła p. Róża, — niech Pan tylko nie zmienia pozycji — powrócę za małą chwileczkę!

W restauracji.



Gość: Czego się pan ciągle koło mojego stołu kręcisz? Czy mnie pan masz za oszusta i pijącego za darmo?
Kelner: Broń mię Boże — ale mój gospodarz! . . .

Nauka tennisa.



— Ależ proszę pana, jakżeż pan trzyma rakietę, musiał pan być gdzieś dawniej naczelnikiem stacji kolejowej.

W tramwaju.



— Dziękuję — jest pan uprzejmym człowiekiem.
— O tak pani! Nie należę do tych zepsutych żółtodziobów, którzy ustępują miejsca tylko ładnym kobietom.

Miły wyjazd letników! — Pierwsza, druga czy też trzecia klasa . . . Wszystkie niech żyją!







Święto Sokoła w Kowlu. Dnia 5 b. m. w Kowlu na Wołyniu odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego „Sokoła". Dzięki wysiłkom organizatorów, ks. infułata Sznarbachowskiego (1), starosty Niepokulczyckiego (2), prezesa Tow. p. Rzeszowskiego (3) i żony (4) jego powstało silne gniazdo, liczące przeszło 5000 członków. W szczególności dopomagali do tego kolejarze węzła kowelskiego. Dziś Sokół ten przyczynia się w znacznym stopniu do krzewienia ducha polskiego na Kresach. Zdjęcia nasze przedstawiają: pierwsze-chrzest sztandaru, drugie zaś (na prawo) tłumy publiczności, asystującej przy poświęceniu.

Nimfa warszawskiej plaży.



Na plaży warszawskiej jest wesoło, mimo, że nie jest ona „zagraniczną". Jak „plażanie" warszawscy urozmaicają sobie wesoło czas, świadczy o tem fotografja jednej z najbardziej urodziwych „plażanek", która płynie wzdłuż plaży na „łodzi" własnego pomysłu, zwracając ku sobie zachwycone oczy brzydszej połowy rodzaju ludzkiego.

Ag. fot. „Światowida".

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ózudag" — Kraków Basztowa 18.